

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
000000

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

| | | |
|--|---|--|
| <p>Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 " z przesyłką pocztową . 12.000 " za granicę 14.000</p> | <p>ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: "Gazeta Polska" — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL.</p> | <p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —</p> |
|--|---|--|

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

Bitwy morskie dawniej, a teraz.

Gdy świat cały z wielkiem zainteresowaniem czeka lub słucha wiadomości z Dalekiego Wschodu, gdy śledzi przebieg sprawy, ruch wojsk na Korei, a zwłaszcza ruch okrętów wojennych na wodach morza Japońskiego i Żółtego, przypomnijmy sobie, jakimi bywały dawne walki morskie i zobaczymy, na czym te walki dziś polegają.

Powiadają, że świat nie stoi na miejscu, jeno się wciąż posuwa naprzód; przysłowie to ma oznaczyć, że z biegiem czasu w pracy i czynnościach człowieka nietylko zachodzą zmiany, ale i postęp. Zmiany te i postęp zaszyły także i w sposobach prowadzenia wojen lądowych i morskich. Nie sprowadziły one, wprawdzie, większego oszczędzenia ludzi, większej ich ochrony podczas wojen; pod tym względem bodajże wojny dzisiejsze są bardziej niszczące, niż dawniej. Ot, chociażby dawny sposób prowadzenia wojen morskich. Okręty nieprzyjacielskie starały się zbliżyć do siebie tak, aby zarzucić haki, to jest zczepić ze sobą dwa statki. Często po takim zczepieniu, rzucano pomost i po nim wpadano z toporami lub inną bronią w ręku na okręt nieprzyjacielski. Często znów wdzierano się w pojedynkę, po zarzuconych drabinkach, lub z łodzi, na których żołnierze z atakującego okrętu podpływali do broniącego się. Zwycięstwo zwykle zostawało przy tym, kto był silniejszy, dzielniejszy, rozumniejszy, a nade wszystko kto miał lepszego wodza a więc i lepszą komendę, idącą z góry, jakby z kosza u masztu. Spryt, czy chytrność majtków stron wojujących polegała na tem, ażeby się pod okręt nieprzyjaciela dostać i zrobić w nim dziurę. Ale na taki wypadek czuwała służba i dziury natychmiast zatykała, a jeśli się to nie udało... Boża wola, okręt szedł na dno, ludzie zaś i żołnierze chronili się na łodzi, na złamy desek, na polamane pływające maszty i nieraz całymi tygodniami pływali po falach, aż się dostali, albo rybom na pożarcie, albo się ratowali.

Gdy wynalazek prochu zapanował w rzemiośle wojennem, zajął on początkowo miejsce i w wojnach morskich. Armaty, bomby, kartacze zaczęły odtąd być strasznymi, ale nie przeszkadzało to jeszcze, że dwie linie okrętów nieprzyjacielskich stawały wobec siebie — oko w oko, ścierały się ze sobą i rozstrzygała nietylko kula i kartacz, ale i odwaga, połączona z siłą waleczności. W

opisach różnych dawnych wojen morskich czytamy, że przedstawiały one widok wspaniały i potężny: naprzeciw siebie stawały okręty żaglowe i chciały dopłynąć ku sobie, ale nie mogły, gdyż wiatr ustał właśnie i o posuwaniu się naprzód nie mogło być mowy. Gorączka czynu paliła załogi, ale dni mijaly bez zetknięcia. Ale oto rozpoczął się bój w chwili burzy morskiej. Odgłos strzałów armatnich mieszał się z grzmiotem piorunów, a ogień wszczynany bladł wobec błyskawic z nieba. Dopiero gdy kartacz dostał się do wnętrza okrętu nieprzyjacielskiego, sprawiał w nim wybuch i roztraskanie; ale i wtedy wielu z załogi ratowało się na złamach masztów i okrętu. Tak się odbywały bitwy morskie w końcu wieku 18 go.

Dzisiaj bitwy morskie, odbywają się całkiem inaczej. Czytaliśmy niedawno, że japończycy pod Port Arturem, podczas ataku na flotę rosyjską, podziurawili jej okręty, poniżej linii wodnej, czyli nieco pod wodą. Jakże to oni zrobili? Nie posyłali jak dawniej ludzi na łodziach, bo by ich niedopuszczono nawet w noc do okrętu. Nie, japończycy podziurawili rosyjskie okręty za pomocą przyrządu, który się zowie:

Torpeda.

Straszny ten środek niszczenia okrętów zostanie prawdopodobnie wypróbowany po raz pierwszy na większą skalę w obecnej wojnie między Rosją a Japonią. Wprawdzie w starciu między Chinami a Japonią posługiwała się Japonia torpedami, jednakże niezmierną różnicą między należycie wyćwiczonymi marynarzami japońskimi a chińskimi — którzy nietylko że posiadali bardzo słabe wykształcenie, ale co gorsze, nie mieli odpowiednich kierowników — nie pozwalała na wyprowadzenie ostatecznych wniosków o skutkach torped. Obecnie wszakże stoją naprzeciw siebie dwie należycie wyszkolone floty, a już pierwsza potyczka wykazała, jak straszną bronią mogą się one stać dla przeciwnika.

Torpeda samoporuszająca się czyli Huajthed zbudowana jest z bosemerskiej stali i posiada kształt cygara. Długość jej wynosi od $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ metra, największa średnica od 37 do 43 cm. Przednią część tworzy ruchomy ostro zakończony szpic, który wywołuje wybuch; po za nim mieści się ładunek, składający się z 45 kg. prasowanej bawełny strzelniczej lub dynamitu. W dalszym ciągu mieści się samo działający przyrząd, którym można dowolnie regulować, w jakiej głębokości i na jaką odległość ma się torpeda w

wódzie poruszać. Przyrząd ten jest tajemnicą wynalazcy.

Następnie przychodzi zbiornik, napelniony ściśnionem powietrzem, służącym do poruszania maszyny, znajdującej się tuż za zbiornikiem. Nad maszyną wystaje kurek, który umożliwia wprowadzenie do niej zgęszczonego powietrza. Dalszą część torpedy za maszyną stanowi próżna komórka, która służy do utrzymania równowagi. W komórcie tej znajduje się wentyl połączony z przyrządem regulującym zagłębienie. Wentyl ten otwiera się po przebyciu oznaczonej odległości (naturalnie jeżeli nie trafi do celu) przez co komórka napelnia się wodą i torpeda tonie. Urządzenie to jest nadzwyczaj ważne, gdyż w przeciwnym razie pływając po powierzchni morza torpedy mogłyby się stać niebezpiecznymi dla własnych okrętów lub mógłby je wylowić nieprzyjaciel, co przedstawia wartość do 15 tysięcy milr. Od maszyny do końca torpedy prowadzą dwie osie, jedna w drugiej, na których są umieszczone dwie śruby poruszające torpedę naprzód. Dla utrzymania torpedy w prostej linii obracają się one w przeciwnie strony. Poza śrubami znajduje się ster, połączony drutem z przyrządem regulującym zagłębienie.

Do wypuszczenia torpedy na okręt nieprzyjacielski służy osobny przyrząd. Jest to rura metalowa w kształcie armaty, zaopatrzona w tylnej swej części w szczelnie zamykające się drzwiczki, tudzież w otwór, którym wprowadza się zgęszczone powietrze. Ustawivszy torpedę na odpowiednią głębokość, do jakiej się zanurzyć i na odległość w której ma zatonać gdyby chybiła celu (zazwyczaj 200 metrów poza okrętem nieprzyjacielskim), wprowadza się ją do przyrządu zamykając drzwiczki z tyłu.

Po wymierzeniu, na dany rozkaz, wpuszcza się przez otwór do przyrządu zgęszczone powietrze, które wyrzuca torpedę w wodę. Podczas wolotu zaczepia znajdujący się wewnątrz przyrządu haczyk o wystający nad maszyną torpedy kurek (patrz powyżej) przez co zgęszczone powietrze, znajdujące się w zbiorniku wchodzi do maszyny, która wskutek tego obraca śruby poruszając torpedę naprzód.

Na okrętach małych, czyli torpedowcach przyrządy to mieszczą się w przedniej części łodzi (z każdej strony joden), na większych ponadto z boku. Są jeszcze inne przyrządy, w których zamiast zgęszczonego powietrza używa się prochu do wyrzucania torped.

Okrety pancerne i torpedowe posiadają zazwyczaj 4 do 8 takich przyrządów, z tych znajdują się niektóre poniżej powierzchni wody.

Chyżość torpedy wynosi około 80 kilometrów na godzinę, rozumie się, że na tak daleko nigdy się jej nie wypuszcza. Największa odległość na jaką można liczyć, iż trafi do celu, wynosi 1500 m., pewny pocisk jest jednak tylko na 400 do 600 metrów.

Kiedy torpeda uderzy w okręt nieprzyjacielski, ruchomy szpic na przodzie poddaje się w tył zapalając patron, który wywołuje straszny w swych skutkach wybuch. Jedną bowiem celnie wymierzona torpeda wystarczy, aby zniszczyć choćby największy pancernik.

Jedyna na cały świat fabryka torped znajduje się w Rjece w Austrii, jakkolwiek właścicielem jej jest Anglik. Właściwym wynalazcą torpedy powyżej opisanej był ubogi robotnik austriacki, który wszakże przed jej wypróbowaniem umarł. Anglik Huajthed — od którego torpeda otrzymała nazwę, zaprzyjaźniony z powyżej wymienionym robotnikiem, który mu na łożu śmierci powierzył tajemnicę wynalazku, udoskonalił je, został jednak zmuszony do otworzenia fabryki w Austrii. Rząd austriacki płaci fabryce za torpedy połowę ceny, pobieranej od państw obcych, a posiada nadto ten przywilej, że w razie wojny fabryka nie śmie sprzedawać torpedów państwu nieprzyjacielskiemu.

Dawniej były w użyciu jeszcze dwa inne rodzaje torped, a mianowicie torpeda holownicza i żerdziowa.

Pierwszą z nich naladowaną prochem i wystającą zaledwie kilka centymetrów z wody, holował za sobą okręt na linie długości do 200 metrów. Skoro torpeda znalazła się obok okrętu nieprzyjacielskiego, wybuchła bądź to wskutek uderzenia, bądź też za pomocą prądu elektrycznego prowadzonego po drucie wplecionym w linę. Torpeda ta służyła prawie wyłącznie do celów obronnych, uniemożliwiając nieprzyjacielowi najechać na okręt. Podczas bitwy morskiej nie można ich było użyć, gdyż podczas obrotów mogły się stać dla własnego okrętu niebezpiecznymi.

Drugi rodzaj torped, jak z nazwy wynika, umieszczony był na długiej żerdzi żelaznej na przodzie łodzi parowej. Sama torpeda formę cylindra, z miedzi, w której mieściło się 30—40 kg. dynamitu, połączona była przewodem elektrycznym z baterią umieszczoną na tyle łodzi. Skoro łódź korzystając z ciemności nocy i niepostrzeżona przez nieprzyjaciela zdolna podejść pod okręt, oficer dowodzący nią, puszczał prąd elektryczny a torpeda dotykając się okrętu, wybuchła. W tej chwili należało łodzi całą siłą pary cofnąć się wstecz, aby samej nie paść ofiarą wybuchu.

Z powodu, że niespostrzeżone podejście łodzi parowej pod sam okręt nieprzyjacielski, jest bardzo trudne, z drugiej zaś strony załoga jej jest prawie na pewne skazana na zagładę, większość mocarstw zarzuciła ten rodzaj torped, posługując się jedynie opisaniem na wstępie torpedem Huajtheda.

Niektóre okręty dla zabezpieczenia się od torped otoczone są na zewnątrz (pod wodą) siatką drucianą. Siatka ta nie daje jednak zupełnego bezpieczeństwa, ponadto tamuje ruchy, które zwłaszcza w czasie bitwy muszą być nadzwyczaj szybko wykonane.

— Drugim śmiertelnym narzędziem w bitwie morskiej jest:

Mina podwodna.

Podczas gdy torpedy służą jako broń zaczepna, miny podwodne służą wyłącznie do obrony wybrzeży, zatok, ujść rzek itp. przed okrętami nieprzyjacielskimi.

Min podwodnych użył po raz pierwszy Rosyanie w czasie wojny krymskiej (w r. 1853 do 1856), mianowicie ułożyli je w zatoce Kronsztadzkiej dla obrony przeciw flocie angielskiej. Miny te przedstawiały się jako dwie spójone półkule żelazne napelnione prochem, przytrzymywane kotwicami w ten sposób, że pływały 3—4 metrów pod powierzchnią morza. Na wierzchu znajdowała się wystająca rurka szklana, napelniona kwasem siarczanym. Jeżeli okręt zawadził o minę, natenczas rurka ta tłukła się, kwas siarczany mieszał się ze znajdującymi się pod rurką chemikaliami i następował wybuch. Ulepszenia min a szczególnie sposobu za-

palania ich zapomocą elektryczności z ładu stałego, dokonał austriacki baron Ebner i podług jego sposobu zostały zabezpieczone kanały i przystań w Wenecji w r. 1859 przed najazdem nieprzyjacielskim.

Praktycznie zostały miny wypróbowane po raz pierwszy podczas wojny domowej amerykańskiej. — Stany południowe powierzyły wówczas obronę portów i zatok znanemu uczonemu Maury'emu, który wywiązał się znakomicie ze swego zadania, gdyż miny założone przez niego zniszczyły zupełnie dwa, a uszkodziły kilkanaście okrętów strony przeciwnej. Miny Maury'ego były podobne do min rosyjskich, lecz znacznie większe, gdyż ładunek prochu wynosił do 250 funtów. Miny tego systemu zostały użyte przez Duńczyków w r. 1864. Podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870—1 ubezpieczyli Niemcy swe wybrzeża, tudzież ujścia rzek minami, używając jednak zamiast prochu bawelny strzelniczej, posiadającej jak wiadomo cztery razy większą siłę wybuchową od prochu. Od tego czasu zostały miny znacznie ulepszone, zamiast prochu używają dziś bawelny strzelniczej, dynamitu i innych środków wybuchowych.

Do zamknięcia portów (rzek, zatok i t. d.) przed nieprzyjacielem, układa się miny w kilku rzędach (trzech do pięciu) na całej zamknięć się mającej przestrzeni w ten sposób, że tworzą one rodzaj szachownicy, w której miny oddalone są od siebie od 30—50 metrów. Przy układaniu min zwraca się baczna uwaga, by przez wybuch jednej nie zajęły się sąsiednie.

Obecnie używane miny przedstawiają się jako okrągłe spłaszczone naczynia żelazne, w których trzecia część wyladowana jest materią wybuchową (w Austrii 50 kg. prasowanej, mokrej bawelny strzelniczej) reszta zaś jest próżną, wskutek czego mina nie tonie, lecz przeciwnie utrzymuje się na dowolnej wysokości w wodzie, co wynosi ze względu na zanurzenie się okrętów, 3—4 metrów pod powierzchnią wody. Na wierzchu miny znajduje się 5 szklanych rurek, napelnionych kwasem siarczanym, a pokrytych blachą ołowianą. Rurki te są nadzwyczaj delikatne. Jeżeli więc okręt uderzy w minę,

Na szwedzkim brzegu ozwały się trąby, kotły, bębny i krzyki żołnierstwa, stawającego co ducha do sprawy, a pan Czarniecki kazał również dać w krzywulę i następował ze wszystkimi chorągwiemi ku rzece.

Wtem poskoczył co tchu w dzianecie do wąsowiczowej chorągwi, która była najbliższej rzeki.

— Stary żołnierz! — krzyknął — ruszaj mi ku mostowi, tam z koni i do muszkietów! Niech się na ciebie cała potęga obróci! Prowadź!

Wąsowicz jeno poczerwieniał nieco z ochoty i machnął buzdycanem. Ludzie, krzyk uczyniwszy, pomknęli za nim jak tuman kurzawy, wiatrem gnanej.

Dopadłszy na trzysta kroków do mostu, zwolnili biegu; tuż dwie trzecie zeskoczyło z kulbak i biegiem ruszyło ku mostowi.

Szwedzi zaś ruszyli z drugiej strony i wkrótce zagrały muszkiety, zrazu wojnie, potem coraz prędzej, jakby tysiąc cepów biło nieregularnie w klepisko. Dymy rozciągnęły się na rzekę. Krzyki zachęty brzmiały przy jednym i drugim naczółku. Uwaga obu

wojsk skupiła się na most, który był drewniany, wąski, zatem trudny do zdobycia, a łatwy do obrony. Jednakże tylko przezeń można się było dostać do Szwedów.

To też w kwadrans później pełną pan Czarniecki dragonią Lubomirskiego w pomoc Wąsowiczowi.

Lecz Szwedzi poczęli już i z armat ostrzeliwać przeciwny naczółek. Zataczano coraz nowe sztuki i faskule poczęły z wyciem przelatywać ponad głowami wąsowiczowych i dragonii, padać na łękę i ryć w zagony ziemię, obrzucając walczących darnią i błotem.

Margrabia badenski, stojąc pod lasem, na tyłach armii, patrzył przez perspektywę na bitwę. Od czasu do czasu zaś odjmował ją od oczu i spoglądając ze zdziwieniem na swój sztab, wzruszał ramionami.

— Poszaleli, — mówił — konieczne chyba ów most sforsować. Kilka dział i dwa lub trzy pułki może go przed całą armią bronić. Jednakże Wąsowicz coraz potężniej następował ze swymi ludźmi, więc i obrona stawała się coraz zaciętszą. Most stawał się pu-

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Barwna szwedzka piechota poczęła wysypywać się na środek równiny; pułki formowały się jeden za drugim w oczach polskich żołnierzy i stawały rojnie, naksztalt kraśnych stad ptastwa. Nad głowami ich podnosiły się ku słońcu czworoboki potężnych dzid, którym piechurówie zasłaniaли się przed impetem jazdy. Nakoniec ujrano tłumy jazdy szwedzkiej pancerne, biegnące klusem na skrzydła; zataczano i oprzodkowywano na gwałt armaty. Wszystkie przygotowania, cały ten ruch widać było, jak na dłoni, bo wstało słońce jasne, przepyszne i rozświeciło całą krainę.

Pilica dzieliła dwa wojska.

Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.
MATA BISZEJRA
Nafkryl.

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bo-
złych następstw jakie powoduje rtec i łatwy do zastosowania to
Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom,
pehlom, kleszczom, strupom guijęcym, słowem znakomite le-
karstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— STA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL. — Raulina
Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsy-
fikat który nie nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na
przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym na-
bywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladowują tylko
NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro**
i Komp. (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11
W KURYTYBIE.

Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberaade w Kurytybie.

Wykonuje wszelkie prace w zakres sztuki fotogra-
ficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

ANTONI CARNASCIALI i Komp.

Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolo-
nistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszel-
kich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzą, fiżon

i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności pol-
skiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożyw-
czych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do
sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo,
i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

Antoni Carnasciali i Komp.

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady.

Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed po-
łudniem i od 2 do 4 po południu. Mieszka
w domu braci K. Luhn, ul. Riachuelo N. 30,
róg ul. Marumbi. (Wejście od Marumbi).

Dopiero nadeszły

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzie-
ci i większe dla dorosłych, w nader
pięknych oprawach, po cenach zniżo-
nych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Kurytyba — Parana

»Cafe' Globo«

specjalna Kawa mielona

na placu Tiradentes N. 43

w pobliżu Katedry.

Fortunato Paiva i Komp.

Bento Taborda

N. 37, ulica 15 de Novembro N. 37
(dawniej „Casa Coelio“).

Wielki i urozmaicony wybór towa-
rów bławatnych, modnych, drobiazgów,
perfum z różnych fabryk.

Każdy okręt przywozi nowości.

Sprzedaję po cenach najtańszych.

ul. 15 de Novembro 37 w Kurytybie.

Bento Taborda.

Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadomia pra-
cowitą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje za-
wsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich
agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu,
Manchester i t. d. wielki wybór towarów tokió-
wych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa skle-
py naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose
Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15
de Novembro N. 47. Ceny bardzo niskie.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata
ul. Riachuelo 32.



Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep
najrozmaitszych zegarów i zegarków.
tuzioz biżuterii i grających skrzynek
Szanownej Publiczności po cenach naj-
umiarkowańszych.

Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.



Wykonuje specjalne reperacje **maszyn**
do szycia i broni wszelkich systemów.
oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na skła-
dzie maszyny do szycia tak ręczne jak i
nożne gwarantowanej dobroci, również i inne
przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

Przybywającym do Kurytyby polecamy za-
kład hotelowy

A. Dolskiego

— położony w środku miasta —

przy ul. Marumbi

Kuchnia europejska i brazylijska.
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

Tartak Kapaku

Michala Pozorskiego.

znany pod firmą: Francisco Klaudio Fer-
reira Filho, poleca Sz. Publiczności, drzewo
budulecowo, oraz przyjmuje zamówienia, któ-
re wykonuje prędko i dokładnie. Poleca się
bale, rozmaite, deski suche wszystkich wy-
miarów i t. d. Ceny w naszym tartaku są
bardzo niskie!

Skład specjalny

wszelkich artykułów potrzebnych dla panów:
stodlarzy, szewców i rymarzy.

Skóry lakierowane, safianowe, żółte,
białe, krajowe i zagraniczne, taśmy,
kanwy deseniowe, okucia, narzędzia itp.

w hurtowo-detalicznym składzie

Rudolfa Hatschbach

i Spółka

ulica Riachuelo N. 36.

Michał Chmielewski

OBRONCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia pa-
piery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszel-
kie sprawy w urzędach, jak na ulfandedze,
w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Ca-
mara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym — udziela po-
rad listownie.

SKLEP POLSKI

przy ul. Matto Grosso N. 22

(dom ob. Domańskiego), kupuje żyto, jęcz-
mień, grykę, kartofle, cebulę, czosnek, sie-
mie lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d.
Placi dobrze.

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wyststrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu.!!**

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i
domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i
brykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Pieśni polskie po 500 reisów egz., można dostać w redakcji Gazety Polskiej.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym
będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak
spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa
służące. Na składzie posiadamy zawsze duży za-
pas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co
nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio,
zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać
dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas
Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał
wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz
wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kałesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

SKŁAD

zupełnie nowy i doskonale
zaopatrzony w wyroby
wełniane najmodniejszych
deseni i kolorów!

WIELKI WYBÓR materiałów letnich, jak: tarlatany, fulary, organdiny, alpagi, spudniczki, podszewki, satynki—lniane i jedwabne.

OLBRZYMI WYBÓR materiałów wełnianych i bawełnianych na ubranie dla chłopców.

SKŁAD gustownych sztuczek na ubrania dla panów.

SZTUCZKI ALPAGOWE po 15\$000 na marynarki dla panów

Materiały wyborowe do prania od 500 reisów za metr i wyżej.

FILCOWE ISŁOMIANE kapelusze dla dzieci i dorosłych.

NAJTROSCLIWSZY wybór, przeróżnych artykułów modnych we wszelkich formach, deseniach i kolorach. Bogaty wybór amerykańskich, francuskich i angielskich wyrobów, haftów i bielizny.

NAJLEPSZE, nici angielskie do szycia po 1\$500 za tuzin.

Każdy okręt przywozi nowe artykuły mody.

O odwiedzinę prosi

A. Flaischmann.

(Sukcesor).

UWAGA

—o—

Niniejszem zawiadamia niżej podpisany, przyjaciel w stolicy i w głębi kraju zamieszkałych, iż otworzył sklep towarów bławatnych, modnych, żelaznych, drobiazgów etc. etc., przy ulicy **Largo da Ordem N. 3** w Kurytybie pod firmą osobistą:

W. H. A. PETERS.

Rozporządzając wszelkimi środkami potrzebnymi do należytego prowadzenia interesu i dobrego służenia klientom i przyjaciółom moim, spodziewam się iż będę zaszczycony ich wysoką protekcją ufając, iż dołożę wszelkich starań, aby się godnie wywiązać z moich przyrzeczeń.